

SYLWETKA. MARIUSZ TRELIŃSKI

POLAK OTWIERA SEZON W MET

ANNA S. DĘBOWSKA
GAZETA WYBORCZA

Pierwszy od stu lat polski reżyser w prestiżowej nowojorskiej Metropolitan Opera (od czasu Ryszarda Ordyńskiego). I pierwszy Polak, który robi tam spektakl otwierający sezon. Wczoraj odbyła się premiera „Tristana i Izoldy” Wagnera w reżyserii Mariusza Trelieńskiego.

Co więcej, wokół Trelieńskiego zgromadziły się największe nazwiska muzyczne naszych czasów: Nowy Jork usłyszał wreszcie Szwedkę Ninę Stemme, czołowy dziś sopran dramatyczny na świecie, a całością zadyrygował Simon Rattle.

Trelieński - od 2008 r. dyrektor artystyczny Opery Narodowej w Warszawie, która stała się najlepszą sceną w Europie Środkowej - zadebiutował w Met w lutym ub.r. Wtedy podwójny spektakl „Jolanta” Czajkowskiego i „Zamek Sino-brodego” Bartóka zachwycił Amerykanów pomysłowością, precyzją techniczną i filmowym sposobem realizacji. „Te podróże, te szaleństwa, w które wciąga nas scena, są tak intensywne, że niewiele może się z tym równać” - mówi Trelieński, który do opery przyszedł właśnie z kina (kręcił fabuły m.in. we-



JACEK ŁAGOWSKI / AG

dług Witkacego i Dostojewskiego) w 1995 r., gdy zadebiutował w Teatrze Wielkim w Warszawie. Potem była m.in. głośna „Madame Butterfly” Pucciniego (1999), świetny spektakl o straconych złudzeniach, bezwzględnym upływie czasu i pokorze wobec wyższych wartości. „To najpiękniejsza realizacja tej opery, jaką widziałem” - mówi słynny śpiewak Plácido Domingo, który umożliwił Trelieńskiemu debiut w Stanach (Waszyngton, Los Angeles).

Styl Trelieńskiego ewoluuje, to reżyser stale poszukujący i czasem wystawia cierpliwość swoich fanów na próbę - robi spektakle genialne i takie, których sam po latach nie chce wspominać. Współautorem jego sukcesu jest słowacki scenograf Boris Kudlička, razem zrobili ponad 20 operowych tytułów. Ten jest koprodukcją Amerykanów, Opery Narodowej w Warszawie, Festiwalu w Baden-Baden i chińskiego National Center for Performing Arts w Pekinie, w którym spektakl zostanie pokazany w przyszłym roku.

Metropolitan Opera to najbogatsza scena operowa na świecie, na pewno jednak nie jest to scena progresywna, wręcz słynie z konserwatyzmu. Ale jej dyrektor generalny Peter Gelb postanowił wpuścić tam trochę świeżego powietrza, zapraszając najlepszych reżyserów europejskich. W tym Trelieńskiego. ●